

Czasopismo Kibiców Cracovii



TYLKO CRACOVIA

nr 3 (4)
kwiecień 2009
ISSN 1689-5509

cena: 4 zł



Hej heja heja...

Fot. Krystian Góra

Kibicowska wiosna

Dlaczego piłkarze przegrywają derby?

...CRACOVIA MISTRZEM HOKEJA!

W NUMERZE:

Zareklamuj się w miesięczniku „TYLKO CRACOVIA”!



Proponujemy państwu reklamę w naszym miesięczniku, który dociera do szerokiej rzeszy kibiców Cracovii i klubów zaprzyjaźnionych.



Zysk z prowadzenia czasopisma (także z reklam) jest przeznaczony na cele statutowe Stowarzyszenia „Tylko Cracovia” – przede wszystkim na wspieranie grup młodzieżowych, wychowujących następców Romana Stebleckiego lub Andrzeja Tureckiego.

Serdecznie zapraszamy do reklamy!

Lot na Mistrza



Fot. Maciej Białowąs

Drodzy Czytelnicy!

Kolejny numer Pasów składany jest w mieszanych nastrojach. Wspaniały triumf hokeistów, który wlał tyle radości w nasze serca, bywa przyćmiewany marnymi wynikami naszych piłkarzy w prestiżowych i jakże ważnych bojach o utrzymanie. Ach, gdyby tam grali Laszkiewicz czy Mihalik – wzdychają kibice, oglądając transmisje z Reymonta lub Łazienkowskiej.

Porzućmy jednak ten niemiły wątek. Hokeiści zdobyli kolejne MP; zastanawiałem się, jak będzie smakowało, czy mistrzostwo może się znudzić? Okazuje się, że nie może. Cieszyłem się tak samo, jak za pierwszym razem – tym bardziej, że tym razem zasiadałem na nowych trybunach myśląc o tym, jaki skok jakościowy wykonaliśmy.

Na koniec osobista refleksja – myślę, że numer 81 powoli zasługuje na zawieszenie obok tych największych. Wiadomo, że Leszek nie jest naszym wychowankiem, że przyszedł do nas po latach gry w innych klubach – ale to On przyczynił się walenie do zdobycia trzech tytułów mistrzowskich w ciągu zaledwie czterech lat. Nasz as podpisał kontrakt na dwa lata – czyżby dwa kolejne MP? – głęboko wierzę, że tak się stanie. Leszku, jeśli to czytasz, to dzięki za wszystko, ale jako kibice nie jesteśmy łatwo usatysfakcjonowani i prosimy o jeszcze!

Marcin Karwiński

**TYLKO
CRACOVIA**

Wydawca: Stowarzyszenie „Tylko Cracovia”, ul. Książnica 1D, 31-637 Kraków
Redaktor naczelny: Marcin Karwiński. **Zespół redakcyjny:** Katarzyna Gwizdała, Artur Fortuna, Paweł Mazur, Krzysztof Sabor, Radomir Szaraniec. **E-mail:** redakcja@tylkocracovia.pl
Projekty graficzne: Łukasz Studnicki, Krystian Góra. **Redaktor techniczny:** Piotr Korbiel.
Druk: Romapol, ul. Rydlówka 5, 30-363 Kraków. **Nakład:** 1000 egz.
Numer zamknięto: 14 kwietnia 2009 r.

Leszek Laszkiewicz, najsukieczniejszy zawodnik zakończonego niedawno sezonu hokejowego, jeszcze przynajmniej przez dwa lata będzie reprezentował barwy Cracovii! Napastnik nie krył zadowolenia z przedłużenia kontraktu: – *Bardzo się z tego cieszę. Cracovia to drużyna stworzona do tego, by walczyć o najwyższe cele. W nowym sezonie na pewno pokusimy się o obronę mistrzowskiego tytułu, a ponadto dochodzą jeszcze rozgrywki Ligi Mistrzów. To nowe, ale i ciężkie wyzwanie, staniemy bowiem przed szansą gry z silnymi europejskimi drużynami.* Kolejni hokeiści, którym udało się domknąć kontraktowe negocjacje, to Patryk Noworyta, Jarosław Kłys i Igors Bondarevs. Wszystkich tych trzech obrońców będziemy



Fot. www.cracovia.pl

4 marca 2009 roku dotarła do nas bardzo smutna wiadomość. Po długich zmaganiach z chorobą odszedł z tego świata były zawodnik Pasów – **Richard Šafárik**. W naszych barwach rozegrał 30 spotkań, zdobywając 14 bramek i notując 6 asyst. Jego krótkie, 34-letnie życie zniszczyła choroba, ale zostanie na zawsze zapamiętany w Krakowie jako współtwórca Mistrzostwa Polski, zdobytego przez Cracovię w 2006 roku, na stulecie Klubu. Dynamiczny, dysponujący mocnym strzałem skrzydłowy grał w Pasach w latach 2005-2007. Niestety, w tym okresie zmagał się już z problemami zdrowotnymi, przez co nie mógł zaprezentować w pełni swoich niemalych umiejętności. Po sezonie 2006/07 odszedł z Cracovii do ligi węgierskiej i nikt z kibiców nie mógł się spodziewać, że zegnamy go ostatecznie. Już wcześniej pojawiały się informacje o jego chorobie, jednak w przededniu finałów dotarła do nas ta smutna wieść. W takich chwilach ciężko jest napisać więcej słów poza tymi: spoczywaj w pokoju Richard – pamięć o Tobie pozostanie w naszych sercach...

oglądać w barwach Cracovii jeszcze przynajmniej przez jeden sezon.

Udanie rozpoczął swe seniorskie występy nasz najlepszy lekkoatleta Kamil Murzyn. Podczas rozgrywanych w drugiej połowie lutego Halowych Mistrzostw Polski Seniorów w Lekkiej Atletyce zdobył dwa brązowe medale: na 1500 i 3000 metrów. Dotychczasowe osiągnięcia Kamila to tytuły Mistrza Polski (zdobyte w barwach Cracovii) we wszystkich przed-seniorskich kategoriach wiekowych (juniora młodszego, juniora, młodzieżowca) oraz tytuł drużynowego mistrza Europy w biegach przełajowych w kategorii juniora. Nasz medalista na co dzień jest studentem Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, ćwiczy pod okiem krakowskiego trenera Grzegorza Sobczyka. Kamilowi serdecznie gratulujemy, a wszystkich czytelników „Tylko Cracovia” zachęcamy do lektury następnego numeru naszego miesięcznika, w którym zajmujemy się szerzej sekcją lekkoatletyczną KS Cracovia.

Hokeistki KS Cracovia zakończyły sezon ligowy na 7 miejscu w tabeli, z niewielką stratą do zajmującej 6 lokatę drużyny Unii Oświęcim. W porównaniu z poprzednim sezonem krakowianki znacznie poprawiły swoje wyniki, co daje duże powody do radości i nadzieję na przyszły sezon. Ostatni mecz ligowy rozegrany został 21 lutego w Krynicy i był zdecydowanie najbardziej emocjonującym spotkaniem dziewczyn w tym sezonie. Hokeistki Cracovii za wszelką

cenę chciały się zrewanżować swoim rywalkom za przegraną w karnych na krakowskim lodowisku, ale niestety początek meczu nie był dla nich szczęśliwy. Już w trzeciej minucie straciły pierwszego gola i po dwóch tercjach przegrywały 1:2. Prawdziwa walka zaczęła się w trzeciej tercji. Krakowianki zdobyły aż trzy gole, tracąc tylko jednego, wybroniły też



Fot. Piotr Rachelski

karnego. Decydujące trafienie miało miejsce na 13 sekund przed końcem meczu i należało do Judyty Gibalskiej. Ostatecznie hokeistki wygrały 4:3, umacniając się na 7 pozycji w tabeli. Teraz przed dziewczynami turniej, który odbędzie się pod koniec kwietnia w Krakowie.

Karnety na hokejowych playoffach zdały egzamin – raczej nie zdarzało się zajmowanie miejsc innym karnetowiczom, a sektory, podobnie jak na piłce, z czasem zaczęły się coraz bardziej integrować. Bywały co prawda problemy z określeniem, który rząd jest który (nie każdy zwracał uwagę na rzymską cyfrę na scho-

WYJAZD

24.IV
Piątek

17⁴⁵
Godz.

30 zł
(przejazd i bilet)
Cena

POCIĄG SPECJALNY!!!

POLONIA
BYTOM
CRACOVIA



więcej info: www.cracovia.krakow.pl



dach), ale nieporozumienia wyjaśniano dość szybko. Teraz zobaczymy, ilu karnetowiczów wybierze opcję zakupu karnetu na sezon zasadniczy 2009/2010.

W wykorzystując przerwę w ligowych rozgrywkach piłkarze Cracovii rozegrali sparing z wiceliderem słowackiej ekstraklasy, zespołem MSK Žylina. Spotkanie zakończyło się porażką 0:1, a jedyny gol padł w 9 minucie po rzucie wolnym i błędzie Marcina Cabaja. Pasy miały szansę wyrównać, jednak dogodne sytuacje zmarnowali m.in. Bartosz Ślusarski i Łu-

casz Mierzejewski. Ogólnie nasza drużyna nie wypadła najgorzej na tle Słowaków, ogranych w Pucharze UEFA i eliminacjach do Ligi Mistrzów. Eksperymenty ze składem (Maciej Murawski na środku pomocy i środku obrony, kilku przedstawicieli Młodej Ekstraklasy na boisku) w założeniach sztabu trenerskiego miały na celu opracowanie taktyki na mecz z Ruchem Chorzów.

Tomasz Wacek po odejściu z Cracovii nie miał okazji brylować zbyt długo w drużynie Górnika Wieliczka. 33-letni zawodnik zdecydował się zawiesić buty na kołku z powodu kłopotów z kolanem. – *W moim wieku trzeba na siebie uważać. Nie chcę jednak mówić, że kończę karierę. To nieodpowiednie słowo. Kariery nie zrobiłem, stadionów nie zawojowałem* – powiedział (chyba trochę zbyt skromnie) Tomasz Wacek. Zawodnik nie wyklucza przyszłych występów w drużynie oldboyów Cracovii – do osiągnięcia wymaganego wieku brakuje mu jeszcze dwóch lat. Na razie popularny „Wacław” regularnie bywa na ligowych meczach przy ul. Kałuży, zagrzewając do boju swoich niedawnych kolegów z drużyny.

W ogólnopolskim turnieju, organizowanym przez Lechię Gdańsk – „Złote Lwy Gdańskie” piłkarska drużyna Cracovii rocznik 99 zajęła 3 miejsce. Wszystkie spotkania półfinałowe i finałowe rozstrzygnęły rzuty karne, co świadczy o bardzo wyrównanym poziomie rozgrywek i... „loterii”, jeśli chodzi o zajęte czołowe miejsca. W półfinale Cracovia zmierzyła się w derbowym pojedynku z Wisłą (1:1) – los sprzyjał niestety rywalce z niewłaściwej strony Błoń (karne 3:4). Młodzi Pasiacy powetowali to sobie w meczu o trzecie miejsce, pokonując Wartę Poznań (1:1, karne 3:2). Gratulujemy!

Komisja przetargowa wyłoniła pięciu wykonawców, którzy mają zostać zaproszeni do drugiego etapu składania ofert na modernizację stadionu Cracovii. Najwyższą notę uzyskał Alpine Bau, wyprzedzając Budimex-Dromex, Skanska, Ascan i Warbud. – *Teraz mamy dziesięć dni na ewentualne protesty ze strony dwunastu odrzuconych firm. Jeśli wszystko przebiegnie sprawnie, wybrana piątka wkrótce otrzyma niezbędne dokumenty* – informował prasę wiceprezes MKS Jakub Tabisz w pierwszych dniach kwietnia. Oczywiście, co nietrudno było przewidzieć, protesty napływają. Cóż – my na Kałuży jesteśmy przyuczeni do cierpliwości. Czasem tylko się iryтуjemy, gdy nierozgarnięci



Fot. Krystian Góira

dziennikarze jedynie słusznej gazety lansują koncepcję remontu ul. Igołomskiej za pieniądze zarezerwowane na budowę naszego stadionu.

Doskonale spisała się druga drużyna szachistów Cracovii, występująca w rozgrywkach IV ligi seniorów. Waleczne rezerwy zajęły pierwsze miejsce, wygrywając cztery spotkania i dwa remisując – zmagania zakończono bez porażki! Nagrodą za dobry wynik był okazały puchar wręczony przez prezesa PZSzach i MZSzach Jana Kusinę „dobremu duchowi” drużyny, kierownikowi sekcji – Józefowi Bujakowi. Szkoda, że pierwsza drużyna nie awansowała do drugiej ligi, przez co zwycięstwo rezerw nie dało im w tym roku awansu. Za rok trzeba powtórzyć!



ul. Meiselsa 4

dojazd MPK: 3, 6, 8, 10, 18, 19, 22, 40, 128, 184
przystanek STRADOM - przecznica ul. Krakowskiej



otwarte:
pon - pt
10 - 18
sobota
10 - 14

www.bronx.com.pl



Mistrzostwo Polski – ten tytuł jest marzeniem wszystkich sportowców i kibiców w naszym kraju. Zdanie „Jesteśmy najlepsi!” nabiera wówczas konkretnego wydźwięku. Dzięki naszym pasyastym hokeistom już trzeci raz w ostatnich czterech latach przeżyaliśmy piękne chwile na lodowisku przy ul. Siedleckiego, świętując ósmy w historii Klubu tytuł mistrzowski. Cracovia po raz kolejny okazała się lepsza od GKS Tychy i już po pięciu meczach zapewniła sobie prymat. Ten finał jednak będzie pamiętany z powodu jednego meczu – meczu, który z pewnością przejdzie do historii. Ale do rzeczy.

To się nigdy nie znudzi!

Poniedziałek 9 marca, pierwszy mecz finałowy. Początek spotkania udany dla Cracovii – co prawda sędziowie nie uznają nam bramki, ale ciśnemy i wszystko wygląda na to, że będzie dobrze. Niestety, to Tyszanie pierwsi strzelają w tym meczu – najpierw Jakubik, potem Barlik lekko tłumią nasz entuzjazm. Nie bardzo dociera do mnie, jak to się stało – przecież to my graliśmy, my atakowaliśmy... Jakoś słabiej idzie Mihalikowi, inni też bez pomysłu. A Tychy szybko i z kontry, przy tym ten wysoko postawiony pressing... *Nie jest dobrze* – przemknęło mi przez myśl, ale krótko trwał ten stan zwątpienia. To, jak Marian trafił w okienko, na długo pozostanie w mojej pamięci. Gol na 13 sekund przed końcem tercji włą nadzieje w nasze pasiaste serca.

Druga tercja zdecydowanie lepsza w naszym wykonaniu. Ataki coraz groźniejsze i wreszcie wyrównanie Kowalówki. *No, to teraz się zacznie* – pomyślałem sobie, pełen nadziei, że teraz nasi rzucą się na Tychy i zdominują wreszcie ten mecz tak, jak powinni byli to zrobić od początku. Nic bardziej mylnego – tercja

tercja to dalej wyrównana walka i nagle w połowie zrobiło się 3-2 dla Tychów. Na tym poziomie stracić w tym momencie bramkę w bardzo wyrównanym meczu – to praktycznie grzebie szanse na wygraną. Załamanie na trybunach było chwilowe, już po minucie doping poszedł dalej ze zdwojoną mocą. Niestety, po chwili znów tyskie ręce uniosły się w górę i z 3-2 zrobiło się 4-2.

Osiem minut do końca, dwie bramki przewagi i nasza mimo wszystko słaba gra – gasła nadzieja w oczach Pasiaków. Wydawało się, że Cracovia zacznie nieudanie finałową serię. Trwają ataki na bramkę, dopingujemy, ale jakoś bez wiary. Wreszcie na około dwie minuty przed końcem błąd techniczny Tychów – trener lhnaczak wysyła w bój aż sześciu zawodników. Mamy przewagę jednego gracza – było kilka takich sytuacji w tym spotkaniu, więc nie jesteśmy optymistycznie nastawieni, bo przecież nie szło. Trener Rohaček bierze czas, hala wstaje i faluje w doping, gramy bez Radzika w bramce. Tyszanie bronią się umiejętnie.

Wreszcie przerwa w grze, na zegarze 19 minuta 06 sekunda – o tym, jaki dokładnie był czas, dowiedziałem się dopiero po meczu. Trener Tychów bierze czas, nasza pierwsza piątka zyskuje oddech. Przegrywamy wznowienie, ale chwilę później przejmujemy krążek. 23 sekundy do końca, doping ogłuszający, a Tyszanie dalej śpiewają: *Cracovia, nie gniewaj na nas się* – są pełni zwycięstwa. W tym momencie zamieszanie i krążek po strzale Pasiuta ląduje w bramce. Na trybunach szła radości, choć jeszcze nie eksplozja – przed nami tylko 23 sekundy gry, a dalej przegrywamy. Radzik w boksie, wznowienie od środka – Leszek Laszkiewicz i po 6 sekundach od bramki Pasiuta pada wyrównanie! Eksplozja radości, ekstaza



na trybunach – tak grają Mistrzowie przez duże „M”! Wyrównali! Ludzie płaczą ze szczęścia – Cracovia po raz drugi w tych playoffach „urywa się ze stryczka”.

Tak więc dogrywka – mamy sytuację, ale nie udaje się trafić, natomiast Tyszanie – co nie dziwne – najwyraźniej nie pojmują, co się wydarzyło. Nic nie wpada do siatki, więc pora na karne. Pierwszy karny Bacuła, krążek w bramce, ale strzelec się nie cieszy, bo dobijał – wie, że tym razem Rafał go pokonał. Mihalik – próbował zrobić Sobeckiemu to, co rok temu, ale nie wyszło – bramkarz był czujny. Bakrlik ominął Radzika, ale zmieścił krążek już tylko na słupku, uff... Damian Słaboń – nie wyszedł mu zwód i trafił w Sobeckiego. Parzyszek – kapitan rozpedził się, najechał i nie trafił w bramkę. Wreszcie na lód wkracza gwiazda tego spotkania, Leszek Laszkiewicz – który ma szansę przypieczętować to, że dziś był jego mecz. Najeżdża, z łatwością zwodzi Sobeckiego i nad nim, niby od niechcenia, wrzuca krążek do bramki! Podjeżdża do kibiców pokazując, że gra dla Cracovii i dla nas – po czym rzuca się na lód, aby za chwilę utonąć w ramionach kolegów. Euforia na trybunach i na lodzie niesamowita, lokomotywa Daniela Laszkiewicza, wreszcie z powerem, którego brakowało w sezonie zasadniczym – coś fantastycznego!

Kolejne potyczki już z mniejszą dawką emocji – wygrana w Krakowie po wyrównanym meczu, potem przegrane spotkanie w Tychach (w końcówce Tyszanie nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa, choć gdyby bramka na 4-3 padła nie 2, a 20 sekund przed końcem, to kto wie...). Następnie zdobyte Tychy po meczu, w którym widać było malejącą wiarę w zwycięstwo hokeistów GKS i rosnący mistrzowski zespół Cracovii. Ostatnie spotkanie w Krakowie to już celebrowanie zwycięstwa – wynik 7-0 mówi sam za siebie.

Tegoroczne Mistrzostwo Polski smakuje dokładnie tak, jak to sprzed trzech lat – kiedy to w 2006 roku, po raz pierwszy po niespełna 50 latach, Kraków stał się stolicą polskiego hokeja. Czasem niektórzy zastanawiają się, czy mistrzostwa i wygrywanie może się znudzić. Nie, nie znudzi się! Jak śpiewali kibice hokeistom po meczu: **1... 2... 3... 4... 5... 6... 7... 8... MAŁO!**

Karvin

Zdjęcia: Krystian Góra



Fot. www.natalce.com

Pasiasty 1%

Zbliża się okres rozliczenia z fiskusem. Stowarzyszenie „TYLKO CRACOVIA” oraz redakcja Miesięcznika „TC” chcą przypomnieć o możliwości przekazania 1% podatku dochodowego na cele organizacji pożytku publicznego. Prosimy, abyście przy wypełnieniu rozliczenia pamiętali o Natalii Góreckiej.

Natalia Górecka to córka trenera grup młodzieżowych Cracovii.

Natalka urodziła się w grudniu 2007 r. W dziesiątym miesiącu życia stwierdzono u niej rzadką tyrozynię typu I. Choroba zdążyła już zebrać żniwo: uszkodziła poważnie wątrobę dziewczynki i spowodowała opóźnienie w rozwoju fizycznym.

Tyrozyńmia to rzadka choroba genetyczna, której przyczyną jest brak enzymu niezbędnego do przemiany tyrozyny. Konsekwencją tego jest niewydolność wątroby i nerek, uszkodzenie narządu wzroku, a także nieprawidłowy rozwój fizyczny i umysłowy. Choroba ta może powodować również nowotwory wątroby.

Natalka jest dziewiątym dzieckiem w Polsce chorym na tę chorobę. Leczenie polega na stosowaniu ścisłej diety niskotyrozynowej i podawaniu leku Orfadin, który blokuje przemianę tyrozyny i tym samym ogranicza produkcję szkodliwych dla organizmów metabolitów.

Jedynie równoczesne podawanie leku i dieta dają szansę na normalne życie Natalki. Niestety koszty leku i diety są bardzo wysokie – Rodzice dziecka nie są w stanie ich pokryć w całości, dlatego prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w sfinansowaniu leczenia dziewczynki.

Każdy najmniejszy dar sprawi, że Natalka będzie miała szansę nadążyć w rozwoju za swoimi rówieśnikami. Pamiętajmy, że Cracovia to wielka rodzina, która pomaga sobie wzajemnie w każdej, nawet najgorszej opresji. Poinformujcie swoich znajomych i rodziny, każda złotówka jest bezcenna.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
01-685 Warszawa ul. Łomianańska 5
PKO BP XV O/WARSZAWA
41 1240 1037 1111 0010 1321 9362
z dopiskiem: dla Natalki Góreckiej – nr 6412
NIP Fundacji: 118-14-28-385
KRS Fundacji: 0000037904
e-mail: www.dzieciom.pl

Leszek Laszkiewicz:

Zawsze walczymy na maksa!



Fot. Krystian Góra

Depsz: Pana sukcesy to między innymi pięć tytułów mistrza Polski, mistrzostwo Włoch, wicemistrzostwo Niemiec, że już o dwóch brązowych medalach w Polsce nie wspomnę. Czy nie ma Pan czasem wrażenia, że jest Pan zawodnikiem przerażającym tę ligę swoim potencjałem?

Leszek Laszkiewicz: – Na pewno wszystkie te medale zobowiązują. Każdy później wymaga od zawodnika więcej, trzeba być jeszcze bardziej skoncentrowanym. Teraz już wymagania stawiane przede mną są naprawdę bardzo duże. A ja staram się po prostu robić to, co najlepiej potrafię. To moja praca i tak jakoś wychodzi.

D: Występował Pan w wielu klubach, jednak nie zwykł Pan długo pozostawać w jednym miejscu. Cracovia jest wyjątkiem. Co powoduje, że dał się Pan „usidlić” Pasom na tak długi – i oby jak najdłuższy – okres?

– Na pewno bardzo ważny był fakt, że jest tutaj solidny sponsor. Warunki w Cracovii

są podobne do tych, które zaproponowano mi w Mediolanie, dlatego wolałem wrócić do Polski. Życie tam jest dużo droższe, więc zdecydowałem się na powrót. Najważniejszy jest zatem poważny sponsor w Krakowie, bo muszę powiedzieć, że wcześniej bywało z tymi sponsorami różnie. Czasem, kiedy dostawało się wypłatę, to już trzeba się było martwić na przyszłość, co będzie dalej. Każdy z nas ma rodzinę, którą trzeba utrzymać. Teraz jestem spokojny, bo wiem, że pieniążki wpływają na konto regularnie. Nie martwię się o to, więc mogę spokojnie trenować i przygotowywać się do sezonu. Wiedziałem, że jak wrócę właśnie tutaj, to wszystko będzie poukładane. Tak więc stabilizacja finansowa to pierwszy element. Poza tym istotnym czynnikiem było piękne miasto, jakim jest Kraków i – rzecz najważniejsza – drużyna walcząca w każdym sezonie o najwyższe cele.

D: Czy w zeszłym roku z Sosnowca pojawiły się jakieś konkretne oferty dla Pana?

Albo jakiś inny polski klub był Panem zainteresowany?

– Nie rozmawiałem z panem Bernatem, mimo że prasa twierdziła, iż są takie rozmowy. To były medialne spekulacje gdzie pójdę po sezonie, pojawiały się takie wypowiedzi ze strony działaczy Zagłębia, ale to wszystko były rozważania, nie poparte jakimikolwiek faktami. Z drugiej strony wiadomo, że w Krakowie jest najlepszy sponsor. Kluby liczą się z tym, że trudno przebić ofertę z Cracovii. Jeśli chodzi o warunki finansowe wiem, że nie muszę się tutaj o nic martwić. W innym klubie pozornie dadzą mi górę złota, a po dwóch, trzech miesiącach tych pieniędzy może już nie być. Oczywiście pojawiają się zawsze jakieś nowe oferty, ale cieszę się, że jestem w Cracovii, że gram dla tego Klubu. Jestem tu już czwarty sezon i jestem z tego powodu bardzo zadowolony. Skupiam się wyłącznie na grze i na ciężkiej pracy.

D: Hala przy ulicy Siedleckiego zyskała wreszcie nowe trybuny. Jest to pierwszy skok jakościowy od dłuższego czasu. Pomimo tego, wydaje się, że jest jeszcze dużo do zrobienia...

– Prace przy modernizacji hali zaczęły się niedawno. Wygląda ona coraz lepiej. Brakuje trochę organizacji. Myślę, że z roku na rok będzie coraz lepiej. Mam nadzieję, że hokejem będą zajmować się ludzie kompetentni, którzy będą wiedzieć co robić.

(dokończenie na str. 22)



Fot. Krystian Góra



Zdjęcia hokejowe: Maciej Białowąg

Felieton refleksyjny

Kiedy z końcem zimy piłka się zaczyna,
 Hokej właśnie wtedy w napięciu nas trzyma,
 W najważniejszych meczach walczyliśmy sezonu,
 Gromiąc przeciwników, nie znamy pardonu,
 By po raz kolejny Polska zobaczyła,
 Że hokej pasiasty to wiodąca siła.
 Lecz nie blask medali u mnie powoduje,
 Że na Siedleckiego zawsze się melduję,
 Powód jest ku temu bardziej estetyczny,
 Uwielbiam nasz hokej, tak bardzo techniczny.
 Piotrowski, Drzewiecki i bracia z Jastrzębia,
 Dzięki Rohaczkowi wszystko się zająbia.
 Długo by wymieniać, kto jest kim w tym sporcie,
 Lecz Josef Mihalik wisienką na torcie,
 Kto widział „szesnastkę”, jak gra w głównej roli,
 Ten na pewno przyzna – Józka gra nie boli!
 Te zwody, podania, szybkość, przegląd pola,
 Kiedyś wprost z wznowienia pewnie strzeli gola!
 Na łyżwach się ślizga niczym Yamaguchi,
 Niech Was ręka boska, by do Nitry wrócił!
 Gwiazda? – ktoś zapyta. – Może w naszej skali,
 Daj nam Boże jednak, by tak wszyscy grali,
 I niech piękny hokej za tło nam posłuży,
 Wrażeń estetycznych... brak mi na Kaluży,
 I to ta refleksja, o której w tytule,
 Gdy oglądam piłkę, to mam zębów bóle.
 Po epoce pięknej już tylko wspomnienie,
 Z koszmaru Stefana wciąż trwa przebudzenie,
 Germanofil młody zastąpił starego,
 I gdzie tutaj szukać pierwiastka „ładnego”?
 Wciąż w przewadze walka i gryzienie trawy,
 Nie ma tutaj miejsca na z piłką zabawy,
 Powszechnie kick-runy, ciężka atletyka,
 Kopanie po czołach* i publika znika!
 Strefa spadku blisko, kiedy coś się zmieni?!
 Lecz na szczęście Prezes sięgnął do kieszeni.
 Żadnych Canarinhos czy murzynków z Ghany,
 Za to jeden transfer bardzo pożądany,
 Rasowaty napadźnik z instynktem killera,
 Teraz przeciwników będzie poniewierał.
 To jest właśnie dla nas światelko w tunelu,
 Aby podążając do swojego celu,
 Którym oczywiście będzie utrzymanie,
 Dać kibicom naszym ciut ładniejsze granie.
 Niech technika współgra z taktyką rozsądku,
 Kondycja żelazna będzie na początku,
 Wykopów na ślepo niech nie będzie wcale,
 Klus z Baranem w parze grają doskonale,
 Cabaj niech zapomni, co to „cabajady”,
 A wtedy niewielu da se z nami rady,
 Niech nam rosną gwiazdy – Sasiny, Ślusarze,
 Cała reszta naszych piękna grę pokaże,
 A powrócą tłumy przy takim grywaniu,
 Wróci atmosfera... nawet na wygnaniu.



Zdjęcia piłkarskie: Krystian Góra

gtx

**Od redakcji: Aby pocieszyć Autora felietonu zamieszczamy zdjęcie z turnieju żaczków, na którym widać wyraźnie, że „kopanie po czołach” będzie w przyszłości specjalnością naszych przeciwników.*

Derbowa niemoc



Fot. Krystian Góra

**Bilans spotkań
derbowych
„nowej ery”
jest przynębiający:
12 meczów,
0 zwycięstw,
4 remisy,
8 porażek,
bramki 5-17.**

179. Święta Wojna za nami, i będziemy chyba chcieli szybko o tym meczu zapomnieć. Mimo dobrej pierwszej połowy i prowadzenia po może nieco przypadkowej, lecz zasłużonej bramce Pawła Sasina, spotkanie zakończyło się upokarzającym wynikiem 1:4. – *Nic się nie stało* – głosi popularne kibicowskie hasło. Jednak moim zdaniem owszem, „stało się”. Znowu przerznięliśmy najważniejszy mecz rundy!

Licznik odmierzający czas od ostatniego zwycięstwa nad odwiecznym rywalem wciąż nie został wyzerowany. Od 24 września 1995 roku, kiedy to przy ulicy Reymonta wygraliśmy 1:0 po głowce Krzysztofa Dudy, minęło już 13 i pół roku... W tym czasie przy ulicy Kałuży zdążyło się pojawić nowe pokolenie kibiców, którzy ostatnią wiktoryę znają jedynie z opowiadań, wspomnień oraz filmiku na YouTube. Niemała grupa Pasiaków nie zaznała jeszcze słodyczy i euforii towarzyszącej pokonaniu dru-

żyny z drugiej strony Błoi. Doprawdy, smutna to refleksja...

Od powrotu do ekstraklasy z sąsiadką potykaliśmy się dwunastokrotnie, wliczając w to dwa mecze w Pucharze Ekstraklasy. 12 spotkań w ciągu pięciu lat, a Cracovia nadal bez zwycięstwa. Derbowe starcia wyglądały różnie. Czasem było niezłe, jak np. podczas pierwszej Świętej Wojny po latach, zakończonoj bezbramkowym remisem – cennym dla nas, jako że byliśmy beniaminkiem i graliśmy na wyjeździe. A czasem było fatalnie, jak choćby podczas drugiej połowy ostatniej konfrontacji, albo w listopadzie 2005 roku, kiedy to porażka 0:3 i tak była dość niskim wymiarem kary. Zmieniali się trenerzy, przez nasz skład przewinęli się różni zawodnicy, lecz jedno pozostaje (niestety, muszę użyć czasu terażniejszego) bez zmian: Cracovia, od powrotu w pierwszoligowe szeregi, nie potrafi wygrać Świętej Wojny, nawet jeśli rywale przez ponad 20 minut grają

w dziewiątkę, jak to miało miejsce podczas meczu Pucharu Ekstraklasy. Dlaczego tak się dzieje? Czy to przypadek?

Naturalnie, Bogusław Cupiał wspominał w swoje Towarzystwo znacznie więcej pieniędzy, niż profesor Filipiak w nasz Klub, skutkiem czego po drugiej stronie Błoi biegają piłkarze na pewno drożsi, bardziej znani, i możemy przyjąć, że zwyczajnie lepsi. Zdarzało się, że pół kadry polskiej reprezentacji na co dzień grało przy ul. Reymonta. Czy jednak fakt, że jeden klub ma dużo więcej pieniędzy od swego lokalnego rywala, może tłumaczyć aż tak jednostronny bilans spotkań bezpośrednich?

Spójrzmy na dwa miasta, gdzie dysproporcja sił wydaje się jeszcze większa: Barcelonę i Manchester. W mieście Gaudiego Espanyol pewnie zmierza do drugiej ligi, zaś Barca gromi kolejnych rywali, prezentując kosmiczny futbol. Różnica w budżecie i potencjale to po prostu przepaść. A jednak, 21 lutego 2009 roku ostatni w tabeli Espanyol wygrał na Camp Nou 2:1! Z kolei w Manchesterze w ubiegłym sezonie będące w wybornej formie Czerwone Diabły (zdobyte mistrzostwo kraju i puchar Europy) dwukrotnie musiały uznać wyższość lokalnego rywala. (Dodajmy, że było to jeszcze zanim szejkwowie wpompowali w Manchester City bajeczne pieniądze). A zatem – da się! Da się pokonać dużo bogatszego przeciwnika, w barwach którego grają lepsi i drożsi piłkarze. Różnica w budżecie jeszcze nie przesądza sprawy, i trudno nią tłumaczyć taki, a nie inny bilans krakowskich derbów z ostatnich lat. Zwłaszcza, że naszym piłkarzom trudno odmówić umiejętności – są to zawodnicy solidni jak na szarą polską ligę. Niektórzy, jak Paweł Nowak, Marcin Cabaj czy Darek Pawłusiński co jakiś czas łapią formę i są nominowani do jedenastki kolejki. Arek Baran to jeden z najciekawszych defensywnych pomocników w kraju, zaś nieobecni już Piotrek Giza i Marcin Bojarski byli jeśli nie gwiazdami tej ligi, to z pewnością wyróżniającymi się postaciami naszych rozgrywek. Można zatem przyjąć, że problem nie leży w braku umiejętności. A jeśli nie tu, to gdzie?

Sądzę, że odpowiedź brzmi – w głowach. Odrzucmy koncepcje głoszące, że problemem jest brak zaangażowania czy niepoważne podejście do wykonywanego zawodu. Kiedy jak kiedy, ale w Świętej Wojnie nasza drużyna zawsze walczy,

stara się, z pewnością nie przechodzi obok meczu. Skupmy się na psychice i na mentalności naszych zawodników, rozważając trzy, znamienne jak sądzę, zjawiska.

Po pierwsze – w derbach „nowej ery” jak dotąd trzykrotnie obejmowaliśmy prowadzenie, a rywale za każdym razem doprowadzali co najmniej do wyrównania, tymczasem nam ta sztuka udało się raz na osiem przypadków, co nie zmienia faktu, że mecz i tak przegraliśmy 1:2. Jeśli sąsiadka strzeli bramkę jako pierwsza, to w zasadzie można

to zawodnicy tacy jak Mateusz Rzucidło, który kompletnie wyłączył z gry Jakuba Błaszczykowskiego, albo Bartek Dudzic, który nie raz, nie dwa ośmieszył Clebera. Można zatem przypuszczać, że stawka meczu przytłacza tych, na których ciąży największa odpowiedzialność za wynik, czyli podstawowych zawodników, za to piłkarze grający bez takich obciążeń prezentują się lepiej.

Trzecie zjawisko jest jakoby potwierdzeniem i rozwinięciem punktu drugiego. Mianowicie, da się zauważyć pewną prawidłowość dotyczącą spotkań derbo-

wówczas Cracovia spisuje się nieźle. Jeśli z kolei oczekiwania są spore, jak jesienią 2005 roku, kiedy to stawką meczu było drugie miejsce w tabeli (!), to nasza drużyna zawodzi. Potwierdzałoby to tezę, że piłkarze mający zaszczyt biegać w pasiastych koszulkach nie wytrzymują presji związanej z derbami, a lepiej grają wtedy, kiedy okoliczności sprawiają, że o porażkę nikt nie miałby większych pretensji.

Skoro przyjąć, że problem leży w głowach zawodników, ich niskiej odporności psychicznej i braku mentalności zwycięzców, pojawia się fundamentalne pytanie: co z tym począć? Trudno przecieżyć byśmy nagłe sprawili, że Święta Wojna przestanie być wyjątkowym, najważniejszym meczem rundy, tylko spotkaniem jakich wiele, z którym nie wiąże się żadna większa presja. Pomysłem może być zatrudnienie piłkarzy walczków (by nie powiedzieć boiskowych bandytów), którzy niczego się nie boją i są w stanie poderwać kolegów do walki, by wyrzucić rywalowi zwycięstwo niczym psu z gardła. (Choć obecność Jacka Wiśniewskiego na boisku nie sprawiła, byśmy sąsiadów odprawili z kwitkiem). A może trzeba poważnie popracować nad psychiką piłkarzy? To zadanie dla psychologa – klub zatrudniał niejednego, obecnie również mamy kogoś na tym etapie, ale efektów jakos nie widać...

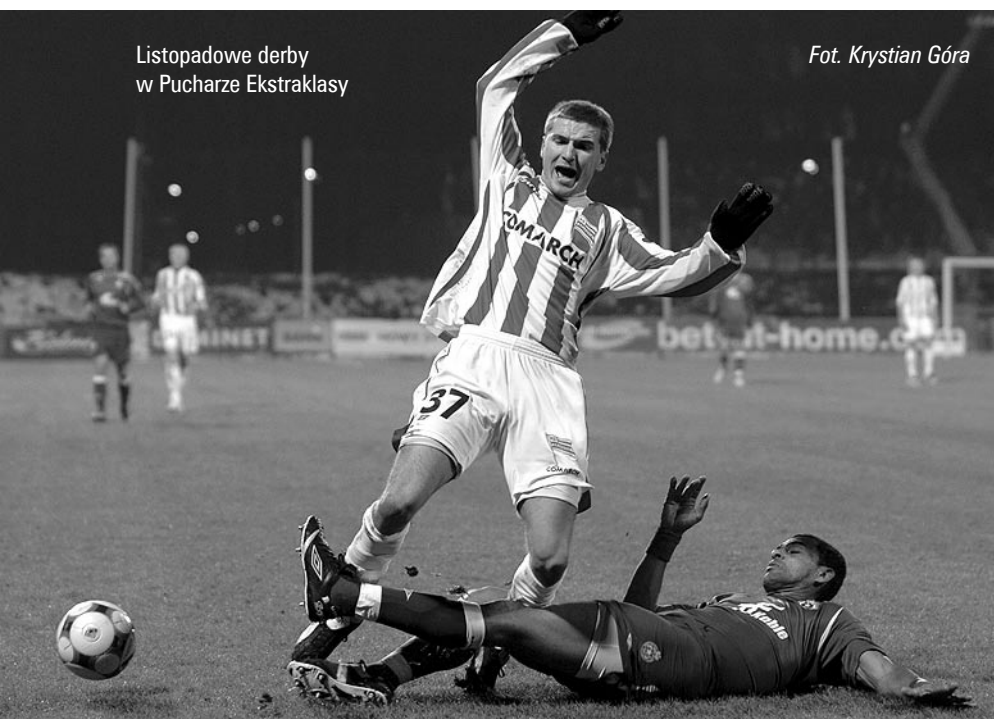
Jako kibice nie możemy dużo zrobić, poza fanatycznym i fantastycznym dopingiem podczas meczów u siebie, oraz, jeśli policja i różni decydenci zezwolą, na wyjeździe. Nadziei tracić nie wolno, nie wolno też zapominać, że Cracovia zawsze Pany, nawet jeśli ostatnie wyniki nie do końca potwierdzają tę tezę.

knur

PS. Tekst zainspirowany dyskusją na internetowym forum kibiców.

Listopadowe derby
w Pucharze Ekstraklasy

Fot. Krystian Góra



uznać, że jest już „po zawodach”, Pasom nie uda się odwrócić losów meczu. Co więcej, Cracovia nie potrafi pójść za ciosem, dobić przeciwnika, któremu, jak do tej pory, zawsze udawało się podnieść i powalczyć o zwycięstwo. Potrafimy napędzić im strachu, ale sąsiedzi zawsze spadają na cztery łapy, by użyć kociej metafory.

Po drugie – trudno mi sobie przypomnieć, aby któryś z podstawowych zawodników Cracovii rozegrał z okazji derbów kapitalne spotkanie. Liderzy, niestety, spisują się raczej poniżej średniej, nie pokazują pełni swych umiejętności. Czyżby świadomość uczestnictwa w Świętej Wojnie ich paraliżowała, a zadanie przerastało? Owszem, zdarzało się, że któryś z Pasiaków przeciw odwiecznej rywalce rozegrał mecz życia, ale byli

wych. Otóż, jeśli w Cracovii przed startem z drużyną zza Błoi dzieje się nie najlepiej, a Pasy są skazywane na pożarcie, to z reguły wynik nie jest zły – bywa lepszy, niż przypuszczano przed meczem. 0:0 za Stawowego, jako beniaminek grający przeciw drużynie naszpikowanej reprezentantami. 1:1 w obecnym sezonie, który rozpoczęliśmy bardzo kiepsko, lecz w derbach udało się zdobyć punkt. Wreszcie 1:1 za Mikulskiego, kiedy to z sześciu meczów na początku rundy rewanżowej przegraliśmy pięć, remisując jeden – derbowy właśnie. (Smaczku dodaje fakt, że rywal przyjeżdżał wówczas na Kałużę jako lider, a po meczu stracił tę pozycję, by już jej nie odzyskać do końca sezonu). A zatem, jeśli oczekiwania wobec Pasów są niewielkie, a kibice modlą się, żeby tylko nie było pogromu,

W sezonie 2008/09 (w momencie pisania tekstu) Cracovia rozegrała we wszystkich rozgrywkach 32 spotkania. 14 razy Pasy jako pierwsze zdobywały bramkę, ośmiokrotnie udawało się dowieźć zwycięstwo do końca. W przypadku, kiedy tracimy bramkę jako pierwsi, co miało miejsce w 15 meczach, tylko raz (sic!) udało się nie przegrać spotkania (remis ze Śląskiem Wrocław).





Fot. Lukasz Studnicki, Krystian Góra

Adres <http://www.cracovia.krakow.pl/forum/>

KS CRACOVIA
forum

Akcja: Fora • Szukaj • Zaloguj

Popieram na 200%. Proponuję wpisy popierające ten apel, rozsądni ludzie przynajmniej w ten sposób mogą okazać swoje poparcie dla drużyny.

docent

Jak najbardziej słuszny apel. Mnie też irytuje gra niektórych zawodników, ale trzeba potrafić się ograniczyć do przeklinania pod nosem lub do dzielenia się uwagami co najwyżej z sąsiadem, a nie bluzgać otwarcie w stronę zawodników.

thunderlord

Problem polega na tym, że jak dzielisz się z sąsiadem uwagami – to są emocje, tego się nie da zrobić szeptem, a wokół cisza, jak makiem zasiał, to i z połowy wysokości B7 zawodnicy usłyszą.

janczer

Moja propozycja – absolutnie serio. Nap... na zawodników to taka nasza pasiasta tradycja i niektórzy mają to we krwi. Wielu z was pamięta pewnie kultowy tekst „Twoja matka jest chomikiem”, jaki padł kiedyś z sektora B. Niektórym nie chce się kibicować, ale z przyjemnością będą sztydzić. Dlatego lepiej ich pasję ukierunkować na przeciwnika, a to przyniesie efekty. Na forum przed każdym meczem dogadać się i wybrać 3-4 nazwiska graczy z drużyny przeciwniej. Najlepiej niech to będą obrońcy i bramkarz, bo od ich błędów zależy najwięcej, a poza tym cały czas wiadomo gdzie stoją, plus jacyś najbardziej charakterystyczni zawodnicy (np. skrzydłowi, bo blisko trybun i często są przy piłce), albo ci z charakterystyczną fryzurą. Pamiętam jak grupką z osiedla chodziliśmy na hokeja za małolata i przez cały mecz wrzeszczeliśmy na bramkarza przeciwnika „lykniesz”. I lykał. W pamiętnym meczu z Podhalem aż cztery razy.

pasiasty81

Nic nie zmienicie pisaniem na forum, nic! Jadących po naszych jest na tyle wielu, że najlepiej zagłuszać ich dopingiem. Zamiast wdawać się w dysputy z tymi ludźmi – zwłaszcza na B – to dopingujcie, z całej siły, naszą CRACOVIE! Mam szczerą nadzieję, że na kolejnych meczach sektor B nie będzie znowu kulał z dopingiem.

Dementor

List otwarty do stu, może dwustu „szyderców stadionowych”

Opamiętajcie się, walczyliśmy o utrzymanie!

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że na naszym stadionie od lat rezyduje niezbyt może liczna, ale bardzo krzykliwa, rozsiana po całych trybunach ekipa „jadąca równo” po piłkarzach.

Czasami obiektem szyderstw jest jeden zawodnik, czasami dwóch... Są też soliści, którzy upatrzywszy sobie swojego własnego antyidola, nie dają mu żyć. Zdarzyło mi się raz siedzieć kilka meczy pod patologicznie nienawidzącym Gیزی obywatelem. Nawet po wygranej de facto przez Piotrkę spotkaniu z Widzewem facet nie przestał mieszać go z błotem.

Panowie, ja wszystko rozumiem – nerwy, frustracje itp. Jednak teraz przed nami seria ciężkich meczy o utrzymanie. Piłkarzy lepszych już nie będziemy mieli, ale możemy ich maksymalnie wesprzeć w czasie spotkania, zmobilizować do maksymalnego wysiłku.

Czujący poparcie trybun Wasiluka czy Moskit może nagle zagrać tak, jak wspierani cały czas Plastik czy Baranek. Oczywiście może – nie jest to pewne, wszelako **absolutnie pewnym jest, że zaszczytu Marek czy Tomek lepiej grać nie zaczną.**

Różne wahania nastrojów i frustracje przeżywaliliśmy za „jenialnego nauczyciela”. Wielu uważało wtedy, że piłkarze symulują, inni z kolei byli zdania, że „odejście Rumcajsa” to jedyny ratunek dla drużyny. Obie grupy nie wspierały graczy w czasie meczu, a wręcz dogryzały im na różne sposoby.

Teraz jednak sprawa jest oczywista.

Jesteśmy w trakcie przeraźliwie ciężkiej walki o utrzymanie. Już pierwsze wiosenne kolejki pokazały, że wszyscy rywale mają zamiar walczyć na śmierć i życie, aż do ostatniego gwizdka. Nic nie wskazuje na to aby ŁKS, Odra Wodzisław czy Piast Gliwice miały grać o wiele słabiej od Cracovii.

Dlatego każdy, kto kocha Cracovię, powinien w czasie meczu wspierać drużynę, a nie demobilizować przez 37 minut (od 10 do 47 minuty – sprawdzałem na zegarku) wysyłaniem Wasiluka (czy kogokolwiek innego) na pociąg do Białegostoku (nawet jeśli prawdą jest, że Marek gra kiepsko).

Co w tej sytuacji może zrobić „zdrowy trzon” kibiców? Ano, po prostu uciszyć zdenerwowanego sąsiada. Zwykle wystarczy kulturalne pytanie: **Czy jesteś fanem ŁKS albo Piasta, że tak wspomagasz te drużyny w walce o utrzymanie, demobilizując naszych zawodników?**

Khalid

PS. Daleki jestem od zdania, że kibice nie powinni „zjechać równo” gracza, który nie daje z siebie wszystkiego, któremu nie chce się grać. Owszem powinni, ale czy obecnie są tacy w naszej drużynie? Są u nas nowi, zagubieni, zablokowani – jednak przy obecnym trenerze, atmosferze w zespole i ogromnej konkurencji na większości pozycji chłopaki **autentycznie chcą grać** najlepiej jak potrafią!!!



Inauguracja wiosennych rozgrywek, mecz z Piastem Gliwice (1:0)
Fot. Krystian Góra



Nasze plany na rundę wiosenną

Po długiej przerwie zimowej piłkarze i kibice wrócili na ligowe stadiony. Na rozpoczęcie rundy wiosennej czekaliśmy z większą niecierpliwością niż zwykle, gdyż nieoczekiwanie ludzie odpowiedzialni za transfery postarali się i ściągnęli do Cracovii znane nazwiska, a także młodych, dobrze zapowiadających się piłkarzy. Inauguracyjny mecz z Piastem Gliwice wygraliśmy 1-0, a zwycięska bramka wpadła po akcji nowych zawodników – Misana, Sasina i Ślusarskiego. Trochę działa się też na trybunach, oprócz przyzwoitego dopingu zaprezentowaliśmy choreografię upamiętniającą wydarzenia sprzed dokładnie 8 lat, czyli słynną już manifestację na Basztowej, która – zdaniem wielu – uratowała nasz klub. Była do tego idealna okazja, ponieważ mecz odbywał się 28 lutego, czyli można powiedzieć, że był częścią obchodzonego przy okazji tej daty DNIA KIBICA CRACOVII.

Runda się rozkręca, a my ostrzymy sobie zęby na kolejne mecze przy ul. Kałuży – kilka z nich zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie. Gościliśmy już u siebie Lechię Gdańsk i Ruch Chorzów, a przed nami m.in. Śląsk Wrocław i Górnik Zabrze – to wszystko przeciwnicy, którzy zawsze mobilizują widownię. Terminarz meczów wyjazdowych naszej drużyny wygląda atrakcyjnie, ale niestety tylko na pierwszy rzut oka. Prowadziliśmy zapisy na mecz z ŁKS, jednak z uwagi na decyzję łódzkiej policji, w związku z pracami remontowymi w okolicach stadionu przy al. Unii Lubelskiej, wyjazd został odwołany. Na późniejsze mecze wyjazdowe z Legią i Wisłą również nas nie wpuszczono.

Na swój pierwszy wiosenny wyjazd musieliśmy czekać do 18 marca. Wtedy nasza drużyna rozgrywała pierwsze spotkanie 1/4 Pucharu Polski. Losowanie tej fazy rozgrywek skojarzyło ze sobą zaprzyjaźnione kluby – Polonię Warszawa i Cracovię. Na stadionie w Warszawie sektor gości również jest zamknięty, ale fakt rozgrywania meczu z przyjaciółmi dał nam możliwość obejrzenia go z sektorów gospodarzy. Fani

Polonii przygotowali dla nas darmowe wejściówki na „Kamienną”, za co serdecznie dziękujemy. Stowarzyszenie „Tylko Cracovia” zorganizowało na ten mecz wyjazd autokarem, którym ostatecznie podróżowało 40 osób. Droga do stolicy stała pod znakiem oglądania niestrasznych horrorów oraz dyskusji na temat szans naszej drużyny. Na Konwiktorskiej pojawiliśmy się godzinę przed spotkaniem, dołączyli do nas kibice z Krakowa, którzy przyjechali pociągiem i łącznie na mecz weszliśmy w 55 osób. Mimo niewielkiej liczby i przenikliwego zimna, staramy się przez cały czas dopinguować Cracovię. Niestety, mecz zakończył się porażką 0-1. Na drogę powrotną fani Polonii przygotowali dla nas „poczęstunek”, za który również dziękujemy. Kolejny sympatyczny wyjazd i kolejny dowód na to, że warto podróżować z Cracovią.

Pierwsza wyprawa ligowa, a zarazem wyjazd rundy, czeka nas już za parę dni. Na spotkanie z Polonią w Bytomiu mamy zagwarantowane 1000 biletów i planujemy tę pulę wyczerpać, a następnie powiększyć. Spotkanie przy Olimpijskiej może stać się prawdziwym kibicowskim świętem i jeśli uda się zrealizować nasze założenia, to możemy być pewni, że stworzymy tam widowisko, o którym wszyscy fani Pasów będą długo pamiętać.

Późniejsze ligowe wyjazdy to Wodzisław Śląski i Poznań. Na mecz z Odrą powinniśmy dotrzeć w solidnej liczbie i dopingiem pomóc piłkarzom w walce o cenne trzy punkty. Daleko nie jest, a kibice Odry mogą nas pamiętać z nie najlepszej strony – kiedy graliśmy tam ostatnio było nas zaledwie 70, i marne to pocieszenie, że gospodarzy było niewiele więcej. Mecz w Poznaniu z racji remontu stadionu przy ul. Bułgarskiej będziemy pewnie oglądać wymieszani z naszymi niebiesko-białymi przyjaciółmi.

Dla nas kibiców ta runda będzie sprawdzianem – musimy udowodnić przede wszystkim sobie, że zasługujemy na ekstraklasę. Nikt nie dopuszcza do siebie myśli o spadku z ligi, jednak wszyscy musimy pamiętać o tym, o co apelują nasi piłkarze. Nie możemy się od nich odwracać w przypadku niepowodzeń – dopóki wkładają w swoją grę serce, powinniśmy zagwarantować im wsparcie i głośny doping we wszystkich meczach. Gramy w jednej drużynie i mamy wspólny cel. Mam nadzieję, że kiedy do czerwcowego numeru TC będę pisał podsumowanie rundy, znajdzie się w nim wiele wypowiedzi naszych piłkarzy – mówiących o tym, że dwunasty zawodnik również grał solidnie.

R.



Fanatycznego dopingiu oraz efektownych opraw nie mogło także zabraknąć na hokejowych playoffach: 24 lutego 2009 r., pierwszy półfinałowy mecz ze Stoczniowcem Gdańsk
Fot. Maciej Białowąz

Do nich należy przyszłość



14 i 15 marca obiekty Cracovii przy ul. Wielickiej opanowali żacy. Chłopcy z rocznika 2000 i młodsi rywalizowali o zwycięstwo w I Turnieju im. Ignacego Książka – kierownika drużyny juniorów i pierwszej drużyny oraz odkrywcy piłkarskich talentów, który przyczynił się do sukcesów Cracovii tuż po wojnie. Pan Ignacy Książek (1906-2005) działał również w sekcji tenisa stołowego. Został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Specjalnie dla Tylko Cracovia!

MATEUSZ FIAŁEK
(Cracovia, rocznik 2000)

Paulina Gruszka: *Kto pierwszy raz zabrał Cię na trening, zaproponował grę w Cracovii?*

- **Mateusz:** Kierownik – mój tata
- *Ile razy w ciągu tygodnia trenujecie?*
- Treningi mamy dwa razy w tygodniu.
- *Co sprawia Ci największą radość podczas gry w piłkę?*

• W meczach cieszy mnie najbardziej moja gra i strzelanie goli. Ale najważniejsze są podania i wygranie meczu.

– *W jakich turniejach braliście ostatnio udział i z jakim rezultatem?*

- W Łodzi i zajęliśmy tam 4 miejsce.



ARKADIUSZ GRZYBOWSKI
(Cracovia, rocznik 2000)

Paulina Gruszka: *Jak długo trenujesz w Cracovii?*

- **Arkadiusz:** Już 3 lata.
- *A dlaczego właśnie krakowskie Pasy, a nie żaden inny klub?*
- Bo ja się trzymam tego Klubu i nigdy nie zejdem na psy. Ani na żaden inny klub.
- *Na jakiej grasz pozycji?*
- Na lewej pomocy, ale teraz grałem na lewym środku...

– *Twój ulubiony zawodnik, idol piłkarski?*

- Kacper Tatara.

– *Czego mogą Ci życzyć oraz Twoim kolegom z drużyny?*

• Żebyśmy zajęli pierwsze miejsce w tym turnieju i wygrali.

– *Tego właśnie Tobie i Twoim kolegom życzę. Powodzenia!*



W trwającym dwa dni turnieju jego imienia wzięło udział 12 drużyn, które podzielono na dwie grupy. W grupie A znaleźli się żacy: **Cracovii II, Arki Gdynia, Dunajca Nowy Sącz, Hutnika Kraków, Borku Kraków i Kosy Konstancin.** W grupie B rywalizowały drużyny: **Cracovii I, MOSiR Jastrzębie, Korony Kielce, Igloopolu Dębica, Stadionu Śląskiego z Chorzowa i Sandecji Nowy Sącz.**

W pierwszym dniu turnieju rozegrano łącznie 30 spotkań. Młodzi piłkarze Cracovii I wygrali w sobotę jedno spotkanie (2:0 z Koroną Kielce), trzy mecze zremisowali (z Jastrzębiem, Igloopolem i Sandecją), a jeden przegrali (0:2 ze świetnie spisującą się w tym turnieju drużyną Stadionu z Chorzowa). Drugi zespół naszych żaczków radził sobie nieco gorzej (cztery porażki i jeden remis z Hutnikiem Kraków). Po zakończeniu sobotnich zmagani grupowych mali piłkarze zostali zaproszeni na mecz Cracovii z Lechią Gdańsk, podczas którego głośno dopingowali zespół Pasów. W przerwie tego spotkania zaprezentowali się publiczności na murawie stadionu i wspólnie z kibicami wykonali słynną lokomotywę.

Drugi dzień rywalizacji rozpoczął się już o godzinie 10 rano, kiedy to żacy przystąpili do finałowych zmagani. W niedzielę rozegrano łącznie 18 spotkań w trzech grupach (grupa pierwsza walczyła o miejsca 1-4, grupa druga o 5-8, a trzecia o lokaty od 9 do 12). Najlepsi w całym turnieju okazali się mali piłkarze **Arki Gdynia.** Ze srebrnych medali cieszyli się zawodnicy **Stadionu Śląskiego**, a z brązowych żacy **Dunajca Nowy Sącz.** Nasze drużyny:



Cracovia I i Cracovia II zajęły odpowiednio **8 i 12 miejsce**.

Wyniki nie były jednak w tej imprezie najważniejsze. Podczas turnieju dominowała zdecydowanie dobra zabawa i rywalizacja fair play. Młodzi piłkarze wzajemnie się pocieszały, ale też dopingowali. Na wysokości zadania stanęli także rodzice, którzy zagrzewali dzieci do jeszcze lepszej gry. Po zakończeniu dwudniowych zmagani wszyscy mali zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale, puchary, dyplomy oraz prezenty, które wręczali zawodnicy pierwszej drużyny Cracovii: **Bartosz Ślusarski** i **Przemysław Kulig** oraz prezes Stowarzyszenia „Tylko Cracovia” **Konrad Maciejowski**. Za uczestnictwo w imprezie i walkę fair play młodym adeptom piłki nożnej podziękował honorowy członek Stowarzyszenia, pan **Maciej Madeja**.

Na sam koniec warto wymienić organizatorów i sponsorów tego niezwykle udanego i stojącego na wysokim poziomie turnieju. Klub **MKS Cracovia** udostępnił dzieciakom obiekty sportowe oraz przekazał pasiaste upominki. **Firma KMN** ufundowała słodycze, a **KrakTour** wycieczkę po Krakowie melexami dla zwycięskiej drużyny. **Biuro ds. Organizacji Euro 2012** pomagało w przygotowaniu zawodów i promowało kandydaturę Krakowa jako miasta, mającego gościć finalistów

Mistrzostw Europy – ponadto, w imieniu Biura, Puchar Fair Play wręczył prezes Stowarzyszenia „Tylko Cracovia”.

Nie zawiedli również **rodzice** naszych żaczków. Przez kilka tygodni przygotowywali się do tej imprezy pod względem organizacyjnym. Zapewnili m.in. catering dla rodziców i opiekunów drużyn oraz pomagali w przeprowadzeniu turnieju. Dzięki ich inicjatywie odbyła się licytacja rękawic bramkarskich Marcina Cabaja oraz piłki z podpisami zawodników pierwszej drużyny Pasów. Zebrana kwota zostanie przekazana na leczenie Natalki Góreckiej. Szczególne podziękowania należą się opiekunom naszych drużyn żaczków. Panowie: **Marcin Urbański** i **Mariusz Fiałek** czuwali nad przebiegiem całego turnieju. Swój udział w organizacji miało także **Stowarzyszenie „Tylko Cracovia”**, które zajęło się pozyskaniem sponsorów oraz ufundowało nagrody, medale, dyplomy oraz statuetki. Poza tym członkowie Stowarzyszenia sprawowali opiekę nad dziećmi w czasie trwania dwudniowej imprezy.

Miejmy nadzieję, że ten turniej na stałe zapisze się w pasiastym kalendarzu i z roku na rok będzie cieszył się coraz większym zainteresowaniem.

Kasia_G

Zdjęcia: Krystian Góra

Końcowa klasyfikacja I Turnieju Żaczków z rocznika 2000 i młodszych im. Ignacego Książka

1. Arka Gdynia
2. Stadion Śląski
3. Dunajec Nowy Sącz
4. Igloopol Dębica
5. Kosa Konstancin
6. Sandecja Nowy Sącz
7. Borek Kraków
8. **Cracovia I**
9. Hutnik Kraków
10. MOSiR Jastrzębie
11. Korona Kielce
12. **Cracovia II**

- **Puchar Fair Play:** Kosa Konstancin
- **Najlepszy zawodnik turnieju:** Patryk Grychtolik (Stadion Śląski)
- **Najlepszy strzelec turnieju:** Daniel Matys (Arka Gdynia)
- **Najlepszy bramkarz turnieju:** Dawid Szczepaniak (Dunajec Nowy Sącz)

Skład I zespołu żaczków Cracovii: Rafał Frączek, Arek Ociepa, Andrzej Rutkiewicz, Mateusz Fiałek, Kacper Sobelga, Dominik Franczak, Norbert Leśniak, Maksymilian Graniczkowski, Grzesiu Chlebda (*wszyscy rocznik 2000*), Hubert Urbański, Dominik Duszyk, Mikołaj Jeż (*rocznik 2001*)

Skład II zespołu żaczków Cracovii: Szymon Trela, Jasiu Klimek, Mateusz Kuźmiński, Przemek Miś, Arek Grzybowski, Jakub Krupa, Kamil Rokosz, Kamil Najder (*wszyscy rocznik 2000*), Mateusz Podgórný, Kuba Burek, Remek Biernat, Piotrek Dzierżak (*rocznik 2001*), Kamil Świostek (*rocznik 2002*)

Trener zespołów: Marcin Urbański,
Kierownik zespołów: Mariusz Fiałek



Gerard Cieślik – kat nr 3

W tym odcinku będzie trochę prościej. Nie zanudzę nikogo życiorysem, nie zacytuję szerzej żadnej relacji – w ogóle niewiele będzie szczegółów.

Jest kilka powodów. Raz, że ten, o kim kolej teraz pisać – Gerard Cieślik – to tak zgrana w publikacjach sportowych karta, że chyba mało który polski piłkarz jest lepiej opisywany. Przecież nie będę po raz tysięczny, wzorem innych, powielał legendarnych już opisów bramek z meczu Polska-Sowiety czy też rozpisywał się, jak żywą jest legendą dla Ruchu Chorzów.

Po drugie, tenże odcinek będzie drętwy tak, jak drętwa była prasa lat 50. W odróżnieniu od ogromnego materiału, jaki był dostępny na temat poprzedniego w tym cyklu *Niebieskiego* – Teodora Peterka, tym razem miałem do czynienia jedynie z prymitywnymi relacjami, przy których „poezja” międzywojennego *Przeglądu Sportowego* ustawiała się niczym strofy Słowackiego przy instrukcji obsługi mikrofalówki. Z meczowych relacji trudno wyczuć ducha poszczególnych spotkań – po odczytaniu kilku słów już mnie mldliło: czysta statystyka. Czego się zresztą spodziewać po ówczesnych gazetach? W sześciostronicowych dziennikach potrafią wsadzać zajmującą jedną trzecią numeru rozkładówkę z jakże frapującymi referatami członków KC PZPR o wzroście produkcji ziemniaków, a cała kolumna sportowa wraz z wynikami pierwszoligowców zajmowała jedynie ćwierć strony.

Wobec tego i ja nie wycisnę za wiele z tematu bojęw *Cieślik vs Cracovia*. Może jednak doświadczony kibic nawet z suchej statystyki da radę coś sam wyczuć – a więc do rzeczy, niech przemówią liczby.

Tak jak Marian Norkowski z Polonii Bydgoszcz, Gerard Cieślik aplikuje nam 13 „oficjalnych” bramek.

Podobnie jak poprzedni kaci, zaczyna nas męczyć za młodu – liczy zaledwie 21 wiosen, kiedy mamy okazję po raz pierwszy poznać, kim jest Gerard Cieślik. To pierwsze z jego udziałem spotkanie zakończyło się porażką 0:4 i to na dodatek u siebie. Wszystko byłoby tradycyjnie, jak na naszą „garbatą dolę” przystało, gdyby nie fakt, że miało to miejsce... wiosną pamiętnego roku 1948. Trudno sobie dziś wyobrazić, jak można na początku sezonu zostać tak zmasakrowanym na swoim stadionie, a potem sięgnąć po Mistrza Polski. A jednak! Do zdobycia tytułu przyczynił się listopadowy rewanż w Chorzowie, gdzie młody Cieślik nie ustrzelił, a Pasy wygrały 2-1.

W późniejszych latach dojrzewający z każdym rokiem napastnik zasmakował w męczeniu pasiastych siatek bramkowych. W zasadzie, co mecz to gol. I tak jak Peterek oraz Norkowski – jeśli grali, to zazwyczaj nam strzelali – tak Gerard Cieślik w kolejnych 11 spotkaniach zdobywał 12 bramek. Wobec tego, wliczając tę pierwszą z 1948 r., osiąga współczynnik skuteczności w 13 spotkaniach, ni mniej ni więcej, tylko 100% – czyli średnio bramka na mecz! W tych trzynastu potyczkach tylko trzy razy nie udało mu się zmusić naszego bramkarza do kapitulacji. Czy można się dziwić? Ruch w latach 1951-53 zdobywał wszak trzy tytuły pod rząd, zaś

Karykatura z albumu Edwarda Ałaszewskiego „Piłkarskie asy”



„Gienek” dwa razy zakłada koronę króla strzelców. To musiało się odbyć również kosztem Cracovii. W ciągu siedmiu sezonów Ruch jest dla nas szczególnie niewygodny, Cracovia czterokrotnie ulega mu na własnym boisku. Jedna z krakowskich gazet, w 1951 r., po porażce 0:1 podsumowała całe spotkanie prostym, lecz jakże smutnym dla Pasiaków zdaniem: *Tak więc mecz zakończył się tradycyjnym zwycięstwem Unii na boisku Ogniwa*. W tymże spotkaniu Cieślik strzela zresztą zwycięską bramkę dla *Niebieskich*.

W 1954 r. coś się w Cracovii skończyło. Jak wiadomo, spadliśmy z ligi na trzy lata, a Ruch w niej pozostał. Po tej oczywistej przerwie w potyczkach Pasiaków z „Gienkiem”, od powrotu Cracovii do Ekstraklasy w 1958 r. było już inaczej. Naszą drużynę w tym okresie trudno nazwać postrachem krajowych boisk, sam Cieślik także wyraźnie przygasł. W ostat-

nich czterech bojach nie strzelił nam nic i dlatego jego ostateczne osiągnięcie to 13 bramek w 17 spotkaniach. To daje współczynnik skuteczności 76,5% – zdecydowanie gorszy niż u dwóch poprzednich katów. Skądinąd, jeśli niniejszy cykl ma pokazywać szczególne aspekty „garbatej doliny” Pasiaków, to na pocieszenie może warto zauważyć, że w żadnym ze spotkań pan Gerard nie ustrzelił na nas hat-tricka.

Mówiłem, że będzie drętwa? Mówiłem.

Aby jednak nie było aż tak „statystycznie” podzielę się pewnym odczuciem, które zawsze mi się nasuwa, gdy słyszę o Gerardzie Cieśliku. Jednego zawsze za-

zdroszczę *Niebieskim*: że wciąż mają okazję obcowania na żywo z tak wspaniałym zawodnikiem, który od trampkarza do oldboya, a potem nawet pracując jako trener, trwał przy swoim klubie i nadal – mimo podeszłego wieku – wciąż jest obecny na prawie każdym meczu.

Artur Horain

PS. Dziękuję jednemu z Przechacnych Czytelników za zwrócenie uwagi na mój makabryczny błąd, jaki z zadufania stylistycznego śmiałem popełnić w poprzednim odcinku. Oczywiście jest, że rok 1952 to nie mogły być czasy wczesnego *Gomułki*. Wszystkich wyznawców tow. Bieruta oraz tow. „Wiesława” serdecznie w tym miejscu przepraszam. W przyszłości postaram się raczej precyzować poszczególne fragmenty XX w. jako np. czasy późnego *Różankowskiego* lub *środkowego Kałuży*. Będzie bardziej pasiasto, a mniej przemądrzale.

Zimowa Cracovia

na łyżwach, nartach, sankach i wilkach (2)

* Opowieść naszą skończyliśmy na zimie, w której Cracovia wprowadziła do swego repertuaru hokej na lodzie. Kolejny sezon, **1910/11** zaczyna się od powołania... żeńskiej drużyny hokejowej. Tak, tak – ten pomysł pojawił się nie w XXI wieku, ale dziewięćdziesiąt kilka lat wcześniej! *Spodziewać się należy, że piękny ten sport, ulubiony za granicą, u nas prawie nie znany, znajdzie wśród pań wiele zwolenniczek* – wierzył dziennikarz „Czasu”. Chyba na pomysły się skończyło, bo więcej już o damskim hokeju na lodzie ani on, ani jego koledzy nie napisali. Zapisy prowadzono w lokalu klubowym przy ul. Jabłonowskich 18, od godziny 18 do 19, może to zatem późna pora zawiniła? Rok później prasa wspomni o meczu hokeja tej zimy, lecz może to pomyłka i chodziło o zimę wcześniej? Także w sezonie 1910/11 Cracovia uruchomiła swoją tradycyjną już ślizgawkę w Parku Krakowskim. Na walnym zgromadzeniu klubu w lutym 1911 r. pochwalono się i innymi sukcesami w sportach zimowych. Wiemy zatem, że *znaczna liczba narciarzy i saneczkarzy używała torów naturalnych w okolicy Krakowa i urzędowała wycieczki do Zakopanego*. Odnotujemy zatem nowy sport w Pasach – narciarstwo i rok 1911 jako pierwszy, w którym dwie deski zyskały uznanie biało-czerwonych.

* W sezonie **1911/12** Cracovia znów wita łyżwiarzy na swym lodowisku w Parku Krakowskim. Wita otwartym bufetem (pod nadzorem zarządu) i koncertami orkiestry wojskowej (za dopłatą 60%). Klub dba o reklamę – w różnych punktach miasta rozwiesza kartki informujące o aktualnym stanie lodu. Kartki uczestnictwa i *odznaki ślizgawkowe klubu* wydawano znów, jakoś lubianą w klubie, późnowieczorną porą – od 18 do 19.30. Za to konkurs łyżwiarski 11 lutego zaczął się już o 10 rano. Gdyby ktoś z Państwa reflektował, podaję wymagane figury: *ósemka, wąż, trójka, podwójna trójka, pętlica, wąż z trójką*. Nagrody cztery – honorowa, złota, srebrna i brązowa. Zgłoszenia przyjmował sekretaryat, ul. Zgoda 1, a regulamin – cóż za pomysłowość – *nabyć można tamże*. Wspomnijmy tu, że ów szeroko reklamowany konkurs Cracovii był wielkim wydarzeniem

w naszym mieście, lecz sam Kraków w dziedzinie łyżwiarstwa pozostawał mocno w tyle za stolicą Galicji. W tym samym bowiem roku we Lwowie organizowano już, ni mniej ni więcej, tylko Mistrzostwa Austrii.

* Doniosłe wydarzenia miały miejsce zimą 1912 r. Po raz pierwszy w historii w Cracovii pojawił się hokej na lodzie. Jak to po raz pierwszy – zapytasz drogi Czytelniku, przecież w pierwszym akapicie...? Czas zatem rozwiązać zagadkę. Po raz pierwszy zagrano w hokej na lodzie z krążkiem. W cóż zatem grano wcześniej? W grę zwaną obecnie bandy – w hokej na lodzie z piłeczką. Gra ta przysłała do nas z Brytanii i istnieje do dziś w kilku krajach. W 1911 r. z Kanady przychodzi inna gra na lodzie, też hokejem zwana, lecz z krążkiem właśnie. Epokowe wydarzenie ma miejsce **21 stycznia 1912 r.** – na ten dzień zapowiedziano *próbny mecz hokejowy Cracovii*. Lecz inna data ważniejszą jest. **4 lutego 1912 r.** Cracovia mierzy się w pierwszym meczu z obcym rywalem. Jest nim Amatorski Klub Hockeyowy,

— **Match hockey'owy „Cracovia” przeciw „Amatorski Klub Hockey'owy” (Kraków)** odbędzie się w niedzielę dn. 4 lutego od godz. 2^{1/2} do 3^{1/2} popołudniu na torze ślizgawkowym w parku krakowskim, który znajduje się już obecnie w bardzo dobrym stanie. Ceny wstępu jak zwyczajnie w czasie koncertów. W tej godzinie tor dla ślizgających się będzie zamknięty.

Hockey na lodzie jest jak football grą drużynową o zasadach w ogólności do tamtej podobnych. Rolę piłki spełnia krążek kauczukowy wprawiony w ruch specjalnymi łaskami. Gra ta rozpowszechniona obecnie w całej Europie, liczy wszędzie wielu zwolenników.

o którym nie wiadomo nic poza tym, że był z Krakowa i więcej już o nim nie słyszano. Spotkanie wedle zapowiedzi zaczęło się o 14.30 i trwało godzinę. Był to historyczny, bo pierwszy mecz kanadyjskiego hokeja na lodzie z udziałem polskiego klubu, a przynajmniej nic starszego dotąd nie wskazano. Niestety 5:7 – taki wynik podał w monografii 80-lecia mistrz Janusz Kukulski. Ja powiem skromniej – nie wiem, nie znalazłem w źródłach. Tego też dnia w porannej prasie ukazały się – najpewniej po raz pierwszy w Polsce – przepisy gry w hokeja. Liczyły 20 paragrafów, a pierwszy z nich brzmiał: *Każda z drużyn liczy po 7 graczy.*



* Zimą **1912/13** Cracovia otwiera ślizgawkę i tu niespodzianka – w parku na placu wystawy architektonicznej. Budynek tej wystawy mieściły się na Oleandrach do 1915 r., kiedy to spłonęły. Ślizgawka w tym miejscu miała liczne zalety: 4000 metrów kwadratowych lodu osłoniętych przed wiatrem, bo ulokowanych między budynkami. Ponadto kryta dachem pergola, która *da schronienie widzom, garderoba i rzesiste oświetlenie*.

* Coś nie wyszło, a może wyszło za dobrze, bo rok później – w sezonie **1913/14** miejsce Cracovii w parku już powystawowym i powiększonym do 6000 m kw. zajął AZS, wsparty przez oficerów krakowskiego garnizonu, którzy utracili tymczasem teren pod dawną wojskową ślizgawkę. Cracovia zaś wróciła na stare śmieci do Parku Krakowskiego. Kluby rywalizowały w przyciąganiu widzów. Organizowano zabawy, festyny i konkursy, na obu placach grywała też wojskowa orkiestra. I tak na nasz korowód z lampionami akademicy odpowiedzieli korowodem masek z ogniami bengalskimi i konkursem piękności. Pewnie też dlatego cieszyli się większą popularnością. W połowie zimy dołączył trzeci tor – Sokoła. Cracovia odpowiedziała obniżką cen. Z wydarzeń sportowych na Cracovii odnotujemy wyścig panów

(nagrodą sanki Davos), pań (zegarek sportowy) i dzieci (saneczki, a dla przegranych po pudełku cukierków). Turniej męski wygrał Prochowski przed Dobrzańskim i Zeiferem, o żeńskim nic nie napisano. Statystycy sportu niech prędko zanotują, że dziecięcy wyścig do lat ośmiu wygrał Władziu, drugi był Jaruś, a trzeci Jurek.

* Następnej zimy już nikt w nic nie grał. Światowa wojna zgasiła, prócz wielu istnień, i tę zimową tradycję Cracovii.

Artur Fortuna
WikiPasy.pl

PIŁKA NOŻNA

Ekstraklasa

- 28.02.2009 **Cracovia** - Piast Gliwice 1:0 (Bartosz Ślusarski 73')
- 06.03.2009 ŁKS - **Cracovia** 4:3 (Piotr Świerczewski 23', Nerijus Radzius 54', Piotr Polczak 88' s, Dejan Đenić 90' – Dariusz Pawlusiński 11', Paweł Nowak 19', 62')
- 14.03.2009 **Cracovia** - Lechia Gdańsk 3-1 (Bartosz Ślusarski 52', Przemysław Kulig 57', Dariusz Pawlusiński 73' – Łukasz Surma 82')
- 22.03.2009 Wisła Kraków - **Cracovia** 4-1 (Radosław Sobolewski 47', Marcelo 64', Patryk Małecki 66', Piotr Ćwielong 79' – Paweł Sasin 25')
- 04.04.2009 **Cracovia** - Ruch Chorzów 0-0
- 11.04.2009 Legia Warszawa - **Cracovia** 4-0 (Takesure Chinyama 20', Maciej Rybus 28', Piotr Giza 31', Iliaki Astiz Ventura 89')

Tabela po 23. kolejce

1. Lech Poznań	23	48	14-6-3	40-16
2. Legia Warszawa	23	47	14-5-4	41-12
3. Wisła Kraków	23	45	13-6-4	37-17
4. Polonia Warszawa	23	45	13-6-4	32-15
5. GKS Bełchatów	23	41	13-2-8	30-24
6. Śląsk Wrocław	23	36	9-9-5	32-25
7. Jagiellonia Białystok	23	28	7-7-9	23-23
8. Łódzki KS	23	28	8-4-11	22-34
9. Ruch Chorzów	23	26	7-5-11	16-24
10. Polonia Bytom	23	26	7-5-11	24-35
11. Odra Wodzisław Śląski	23	25	6-7-10	17-28
12. Arka Gdynia	23	25	6-7-10	18-27
13. Piast Gliwice	23	25	7-4-12	13-21
14. Lechia Gdańsk	23	22	6-4-13	20-34
15. Cracovia	23	21	5-6-12	18-34
16. Górnik Zabrze	23	19	4-7-12	13-27



Fot. Krystian Góra

Młoda Ekstraklasa

- 07.03.2009 **Cracovia** - ŁKS 3-1 (Damian Misan 24', Bartłomiej Dudzic 62', Kacper Tatar 80' – Adrian Świątek 37')
- 16.03.2009 Lechia Gdańsk - **Cracovia** 1-0 (Maciej Ostrowski 79' k)
- 23.03.2009 **Cracovia** - Wisła Kraków 2-1 (Bartłomiej Dudzic 32', Wojciech Cygal 54' s – Kamil Jeleń 86')
- 28.03.2009 Piast Gliwice - **Cracovia** 0-0
- 06.04.2009 Ruch Chorzów - **Cracovia** 1-1 (Michał Haftkowski 51' – Bartosz Flis 6' s)
- 11.04.2009 **Cracovia** - Legia Warszawa 0-2 (Jakub Kosecki 3', Maciej Górski 34')

Tabela po 23. kolejce

1. Ruch Chorzów	23	41	12-5-6	40-22
2. Górnik Zabrze	23	41	11-8-4	34-24
3. Lechia Gdańsk	23	40	11-7-5	31-25
4. Jagiellonia Białystok	23	35	9-8-6	35-30
5. GKS Bełchatów	23	33	8-9-6	37-28
6. Wisła Kraków	23	33	9-6-8	35-33
7. Lech Poznań	23	33	10-3-10	26-29
8. Polonia Warszawa	23	31	8-7-8	35-39
9. Legia Warszawa	23	30	9-3-11	31-31
10. Cracovia	23	29	7-8-8	26-30
11. Łódzki KS	23	29	8-5-10	41-46
12. Śląsk Wrocław	23	29	9-2-12	35-40
13. Arka Gdynia	22	26	5-11-6	32-28
14. Polonia Bytom	23	26	6-8-9	39-41
15. Piast Gliwice	22	21	5-6-11	27-42
16. Odra Wodzisław Śląski	23	21	5-6-12	17-33



Trzecia bramka w meczu z Lechią Gdańsk
Fot. Krystian Góra

Puchar Polski

Ćwiećfinał

- 18.03.2009 Polonia Warszawa - **Cracovia** 1-0 (Jarosław Lato 55')
- 07.04.2009 **Cracovia** - Polonia Warszawa 2-2 (Łukasz Mierzejewski 50', Tomasz Moskała 73' – Filip Ivanovski 6', Piątek 57')

Awans: Polonia Warszawa

HOKEJ

Polska Liga Hokeja Kobiet

Ostateczna kolejność po zakończeniu rozgrywek

1. GKS Atomówki Tychy
2. TMH Polonia Bytom
3. UKH Białe Jastrzębie
4. MUKS Naprzód Janów
5. GKS Stoczniowiec Gdańsk
6. UKH Unia Oświęcim
- 7. KS Cracovia**
8. KM KTH Krynica
9. MKS Jaskółki Toruń



Fot. Piotr Rachelski

KOSZYKÓWKA

II liga mężczyzn, gr. C

- 15.03.2009, 23 kolejka **Cracovia** - Basket Kraków 76:79
- 21.03.2009, 24 kolejka Start Lublin - **Cracovia** 102:76
- 29.03.2009, 25 kolejka **Cracovia** - SKK Siedlce 81:46
- 04.04.2009, 26 kolejka Alba Chorzów - **Cracovia** 80:78

Tabela końcowa

(kolejno: rozegrane mecze, zwycięstwa, porażki, punkty, stosunek)

1. Start Lublin	26	23-3	49	2231-1857
2. UMKS Kielce	26	21-5	47	2359-1997
3. Basket Kraków	26	18-8	44	1967-1755
4. MKKS Zabrze	26	18-8	44	2236-1853
5. Alba Chorzów	26	17-9	43	2103-2019
6. Cracovia	26	13-13	39	2029-1990
7. MCKiS JBL Jaworzno	26	12-14	38	1827-1881
8. Pogoń Ruda Śląska	26	12-14	38	1926-1979
9. Limblach Limanowa	26	11-15	37	1889-2123
10. SKK Siedlce	26	11-15	37	1755-1923
11. AZS Radom	26	9-17	35	1875-2010
12. Wisła Kraków	26	9-17	35	1835-1933
13. Hawajskie Koszule Żory	26	8-18	34	2026-2149
14. OSSM Warszawa	26	0-26	26	1633-2222

SZACHY

IV liga Małopolska Seniorów

- **KS Cracovia II** - Drogowiec II 3-1
- Gambit Tarnowiec - **KS Cracovia II** 2-2
- **KS Cracovia II** - Korona II Kraków 4-0
- UKS II Chrzanów - **KS Cracovia II** 2-2
- **KS Cracovia II** - MOS Wieliczka 3-1
- KKSz III Kraków - **KS Cracovia II** 1-3

Tabela końcowa

(kolejno: Rśr, mecze, PKT, pkt)

1. KS Cracovia II	1910	6	10.0	17.0
2. MSKS Gambit Tarnowiec	1749	6	9.0	14.5
3. TKKF Drogowiec II Kraków	2029	6	8.0	13.0
4. MKS MOS Wieliczka	1889	6	4.0	10.5
5. UKS SP8 II Chrzanów	1732	6	4.0	10.0
6. KS Korona II Kraków	1857	6	4.0	9.0
7. KKSz III Kraków	1579	6	3.0	9.0

Józef Bujak 1,5 pkt/3 mecze • Agnieszka Cieślicka 2/2 • Andrzej Janik 3,5/4 • Jerzy Jajte-Pachota 2/3 • Joanna Ruskowska 2/4 • Piotr Stefański 2/2 • Rafał Ziobro 4/6

Red & White

czyli biało-czerwony świat



Fot. Łukasz Studnicki



Fot. Maciej Białowąg



Fot. Łukasz Studnicki

To, że Cracovia jest wszędzie, i wszystko ma (większy lub mniejszy) związek z Cracovią – wiadomo od dawna. Począwszy od tego numeru prezentować będziemy fotografie, dokumentujące biało-czerwony charakter otaczającego nas świata. Prezentowane zdjęcia pochodzą z forum www.cracovia.krakow.pl. Zachęcamy do przejrzenia swoich zbiorów i przysyłania do redakcji najbardziej biało-czerwonych zdjęć własnego autorstwa (mail: redakcja@tylkocracovia.pl).

Zawsze walczyliśmy na maksa!

(dokończenie ze str. 8)

D: Tuż po modernizacji hali pojawiły się jednak problemy, konstrukcja uległa częściowemu zniszczeniu. Wybuchła rolna...

– Tak, nie zaczęło się szczęśliwie. Musieliśmy jeździć do Katowic. Trenowaliśmy i graliśmy poza Krakowem trzy miesiące, co nie było łatwe. Pojawiły się kontuzje, problemy z zatwierdzeniem zawodników do gry. To był ciężki czas dla drużyny. Nie przypominam sobie, żebyśmy wcześniej coś takiego przechodzili. Widać jednak, że wszystkie problemy da się przezwyciężyć.

D: Półfinałowe spotkania ze Stoczniewcem były niezwykle emocjonujące. Szczególnie dwa ostatnie...

– Stoczniewiec to świetna drużyna, która ma bardzo dobrą młodzież. Skład utrzymują co rok ten sam, są coraz bardziej zgrani, o czym świadczą choćby ich wyniki. Wiedzieliśmy, że spotkania z nimi będą bardzo ciężkie. Teraz, na tym etapie, nie ma słabych przeciwników. Wszyscy są mocni, dobrze przygotowani i gotowi walczyć o najwyższe cele. Mecze w Gdańsku są specyficzne. W hali zasiada cztery tysiące kibiców, którzy bardzo im pomagają. My jednak podjęliśmy walkę, wygraliśmy dwa mecze. W jednym dopisało nam trochę szczęście. Zostawiliśmy dużo serca na lodzie.

Kasia: W Gdańsku drużyna pokazała determinację, siłę i wiarę w zwycięstwo. Można powiedzieć, że wygrała zdawałoby się przegrany już mecz...

– To jest właśnie piękno sportu. W ostatnich minutach można przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Kiedy przegrywaliśmy, były chwile załamania w boksie. Pokazaliśmy jednak, że zawsze gramy na maksa. To procentuje. Czasami wydaje się, że gramy beznadziejny mecz i nic już się nie zmieni. Chwała jednak wszystkim chłopakom, że walczyli do samego końca. Takie zwycięstwa dają siłę.

K: W tym momencie toczy się niesamowita walka w drugim półfinale (rozmowa przeprowadzona została przy stanie rywalizacji 2:2), w którym tak naprawdę wszystko może się zdarzyć. Osobiście,



Na trybunach podczas piłkarskich derbów, 31 sierpnia 2008 r.
 Fot. Krystian Góra

w walce o złoto, wolałby Pan zmierzyć się z Podhalem czy Tyszanami?

– Obie drużyny są bardzo mocne. Podhale prezentuje wysoką formę od początku sezonu, GKS wzmocnił się przed decydującymi spotkaniami. W swojej hali pokazali siłę i charakter, ale wydaje się, że Podhale nie odpuści. My będziemy walczyć o najwyższe cele i nie ma dla nas większej różnicy, z kim będziemy rywalizować.

K: W finale spotkacie się z drużyną, która stoczy niesamowity bój, aby się w nim znaleźć. Czy zmęczenie przeciwnika i fakt, że to Cracovia miała więcej czasu na odpoczynek i spokojny trening, mogą zadecydować o tym, kto zdobędzie mistrzostwo?

– Z tym akurat bywa różnie. Czasami lepiej grać z marszu, wtedy człowiek jest bardziej dotleniony, po prostu lepiej czuje się na lodzie. Po takiej przerwie, jaką my mieliśmy pierwsze mecze, a przede wszystkim minuty na lodzie są bardzo ciężkie. Ja osobiście takich meczów bardzo nie lubię. Czasami potrzebuję jednego, czasami dwóch spotkań, aby się dotlenić. Trening nigdy nie zastąpi meczu. Plusem takiej przerwy jest jednak fakt, że kiedy drugi półfinał wciąż trwa mamy czas, żeby podleczyć kontuzje.

D: Niedawno do kolekcji swoich indywidualnych zdobyczy dołożył Pan kolejną.

W konkursie na Najlepszego Sportowca Małopolski 2008 roku został Pan wyróżniony, znalazł się Pan w pierwszej dziesiątce. Został Pan doceniony przez kibiców, co też w pewnym sensie obrazuje zainteresowanie hokejem w Krakowie.

– Byłem bardzo mile zaskoczony. Hokej nie jest bardzo popularną dyscypliną. Myślę, że przez te cztery lata trochę ludzi mnie poznało. Docenili oni także moją ciężką pracę. Cieszę się również, że dostałem nagrodę Solidarności. Była to dla mnie ważna nagroda, bo doceniono mnie jako człowieka. Zdobywane statuetki bardzo cieszą, ale wiem, że nie można spocząć na laurach. Nie jestem i nie chcę być zawodnikiem jednego sezonu. Muszę pracować cały czas równie ciężko i nie odbijać mi z powodu zdobywanych wyróżnień.

K: Czego życzyć Panu i drużynie przed finałowymi spotkaniami? Forma rośnie, szczęście wydaje się sprzyjać Cracovii, teraz chyba najbardziej potrzebne jest wsparcie kibiców, którzy jednak, delikatnie mówiąc, nie są zadowoleni z cen biletów na finałowe mecze...

– Szczęście i zdrowie są najważniejsze. Co do cen biletów, ciężko jest się na ten temat wypowiadać. Jeśli chodzi o publikę jestem mile zaskoczony. Nie sądziłem, że na hali będzie tak kulturalny doping. Czasami nogi same niosą. Pamiętam pierwszy rok, kiedy zdobywaliśmy mistrzostwo. Cała hala śpiewała. Mam nadzieję, że teraz będzie taka atmosfera, jak wtedy.

D, K: Dziękujemy za rozmowę
 L. L.: Dziękuję.



Fot. Krystian Góra

Wstęp do Stowarzyszenia „TYLKO CRACOVIA”

Stowarzyszenie „TYLKO CRACOVIA” zostało powołane dla kibiców i przez kibiców w celu promocji wszystkich dyscyplin sportowych uprawianych w Cracovii oraz organizacji życia kibicowskiego. Gorąco namawiamy wszystkich zainteresowanych do wypełnienia deklaracji członkowskiej i wstąpienia do Stowarzyszenia. Wzór deklaracji można pobrać na stronie Stowarzyszenia: <http://www.tylkocracovia.pl>.

Bycie członkiem Stowarzyszenia „TYLKO CRACOVIA” oznacza pełną integrację oraz współistnienie w naszej Pasiastej społeczności. Każda osoba, która chce być z nami musi pamiętać, że bycie członkiem Stowarzyszenia nie oznacza (przynajmniej na razie) żadnych korzyści materialnych. Nasi członkowie zobowiązani są do przestrzegania statutu Stowarzyszenia oraz czynnego uczestnictwa w jego działaniach. Przed nami jest bardzo wiele pracy, którą musimy wykonać razem, by nasze życie

w Cracovii było lepsze i przede wszystkim wspólne. Chcemy być głosem wszystkich kibiców, w związku z tym oczekujemy zarówno czynnej współpracy, jak i oczywiście konstruktywnej krytyki.

Co zrobić, aby zostać członkiem Stowarzyszenia?

1. Wypełnić deklarację członkowską (do pobrania na naszej stronie).
2. W deklaracji oprócz swoich danych należy umieścić dane dwóch członków polecających. Członkiem polecającym może być osoba, która jest już zarejestrowanym członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia. Oznacza to, że w momencie przyjęcia przez Walne Zgromadzenie nowej osoby, staje się ona członkiem zwyczajnym i może od razu polecać kolejne osoby.
3. Należy zapoznać się ze Statutem Stowarzyszenia, a w szczególności z prawami i obowiązkami członków.

4. Wypełnione oraz podpisane deklaracje można przekazać w następujący sposób:

a. Osobiście, podczas meczów którejkolwiek z osób z Zarządu lub którejkolwiek z osób zajmujących się zapisami nowych członków,

b. Listownie, przesyłając na adres Stowarzyszenia: Stowarzyszenie „TYLKO CRACOVIA”, 31-634 Kraków PRZ. 11.

5. Po przekazaniu deklaracji, zostanie ona przedłożona Zarządowi Stowarzyszenia, który podejmie decyzję o przyjęciu bądź odrzuceniu.

6. Po uzyskaniu akceptacji każda osoba zostanie poinformowana osobiście o przyjęciu na członka zwyczajnego Stowarzyszenia „TYLKO CRACOVIA”. W momencie przyjęcia do Stowarzyszenia, każdy zobowiązany jest do regulowania składek członkowskich.

Na wszelkie pytania dotyczące przyjmowania nowych członków odpowiadają osoby za to odpowiedzialne, dostępne pod mailami: anna.lisowska@tylkocracovia.pl i radomir.szaraniec@tylkocracovia.pl, lub osobiście podczas wszelkich imprez związanych z naszym klubem.

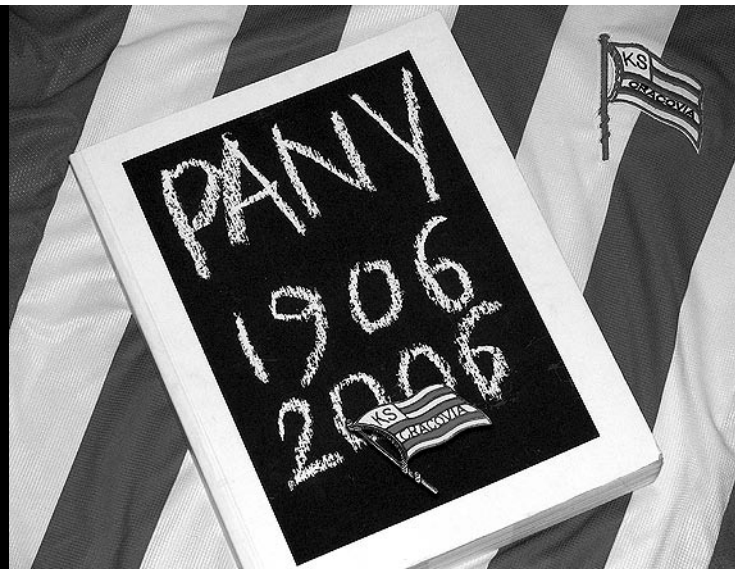
STC

Stowarzyszenie „TYLKO CRACOVIA” prowadzi sprzedaż Monografii „PANY 1906-2006” autorstwa Marka Pampucha. Jest to pozycja, która powinna znaleźć się w domu każdego kibica Cracovii. Zawiera całą pasiastą historię – zarówno sportową, jak i związaną z życiem kibiców nie tylko podczas sportowych emocji.

Bardzo gorąco zachęcamy do zakupu, tym bardziej, że dochód, choć niewielki, jest przeznaczony na realizację celów, których podjęliśmy się tworząc Stowarzyszenie „TYLKO CRACOVIA”. Każda osoba, która kupi Monografię, otrzyma egzemplarz z dedykacją oraz autografem autora!

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt mailowy na adres: anna.lisowska@tylkocracovia.pl lub telefonicznie pod numer **0 793 77 1906**. W mailu prosimy podać pełne dane: imię i nazwisko, adres, koniecznie kontakt telefoniczny, ewentualnie adres wysyłki. Prosimy również o informację, co ma zawierać dedykacja od autora.

Cena Monografii to **60 zł**. Na odbiór będziemy umawiać się indywidualnie. Możemy również wysłać Monografię na wskazany adres (należy doliczyć 10 zł – koszt wysyłki na terenie Polski). Wpłaty prosimy przekazywać na konto Stowarzyszenia: **Bank Millennium SA; nr rach.: 45 1160 2202 0000 0001 1540 0797**. W tytule przelewu prosimy wpisać: Monografia.





ul. Mikołajska 5

miejsce spotkań Pasiaków